

Prof. Roland Habersetzer jest nie tylko we Francji uważany za guru w zakresie zarówno praktyki, jak i teorii sztuk walki. Był między innymi jednym z głównych wykładawców na międzynarodowym kongresie w Amiens (2000). Ma za sobą 50 lat praktycznych studiów karate, *kobudō* i *taiji quan*. Posiada nadany przez *Gembukan* (Japonia) 9 dan w karate i tytuł *hanshi* oraz tytuł *sōke* w systemie *sōgō budō tengu-no-michi*. Ten właśnie opracowany przez siebie system *sensei* Habersetzer przybliży Szanownym Czytelnikom w zamieszczonym poniżej artykule.

Autorem przekładu tekstu na język polski jest Tadeusz Goclan. Zamówiony tekst i jego opracowanie wykonano w ramach międzynarodowych badań Stowarzyszenia Idōkan Polska Problem 1 (2003–10): Interdyscyplinarne, wieloaspektowe badania fenomenu sztuk walki; tematy: 1.4. *Teoria treningu dsw – wskazania metodyczne i metodologiczne*; 1.5. *Historia i ewolucja japońskiego budō*.

ROLAND J. HABERSETZER

Institut Tengu, 7 b, rue du Looch 67530 Saint-Nabor (France)  
<http://www.institut-tengu.eu>, ou [www.karate-crb.com](http://www.karate-crb.com)

## Tengu-no-michi, pionierska idea prawdziwego powrotu do źródeł... / Tengu-no michi, pionier idea for true return to sources...

Submission: 14.02.2007; acceptance: 23.08.2007.

Słowa kluczowe: budō, budō-sport, ostrze wojownika, żywa tradycja, odpowiedź, a nie refleks, świat rzeczywisty, zintegrowany system samoobrony ISPD, broń, kontrola

Dziesiątki tysięcy osób, uprawiając sztuki walki w licznych krajach, oswoiło się z pewną koncepcją sztuk walki, którą Roland Habersetzer rozwija od zawsze w swoich dziełach. Po 50 latach uprawiania i nauczania sztuk walki (budo) w kierunku autentycznej tradycji, po ponad 70 dziełach o sztukach walki napisanych w pionierskim duchu, wydawanych z pasją od 40 lat (jego książka *Karate dla czarnych pasów* pojawiła się w Polsce w 1994 roku), po życiu spędzonym na wyjaśnianiu, przekazywaniu, eksperymentowaniu, porównywaniu wizji innych, było naturalne, że shihan Habersetzer zechce wreszcie podzielić się własną wizją. Nazwał ją „tengu-no-michi”, aby odróżnić ją od innych wywodzących się ze sportu, które to powodują, że traci się z pola widzenia autentyczny cel sztuk walki. Uznany w świecie ekspert w karatedo, kobudo i taiji quan trwa w entuzjazmie do sztuki walki we wszystkich jej formach i jest przekonany o tym, że w poszukiwaniu skuteczności przekazu nie może zaniedbywać żadnego szlaku. W sposób naturalny oparł swoją praktykę na innych znanych technikach, wykorzystywanych współcześnie przy posługiwaniu się bronią. Roland Habersetzer jest bowiem równocześnie instruktorem strzelania, dyplomowanym w USA i w Szwajcarii, co pozwalała mu kumulować rzadką sumę kompetencji w dziedzinie „wojennej” dawnej i nowoczesnej. Zdobył wysokie tytuły w tradycyjnym karatedo, w 2006 roku został mianowany *hanshi* 9 dan w Japonii i *soke* swojej własnej drogi „tengu-no-michi”. W książce, która ukazała się w listopadzie 2007 roku, walczy o powrót do głównego sensu sztuk walki, który zasadza się na



Fot. 1. / Photo 1. Roland Habersetzer (9 dan)

zachowaniu techniki „pustej ręki” (Institut Tengu, 7b, rue du Looch 67550 Saint-Nabor, France, <http://www.institut-tengu.eu> lub [www.karate-crb.com](http://www.karate-crb.com)).

Przyjąłem przed wieloma laty, że moja praktyka i nauczanie karatedo będzie przebiegać po linii autentycznej tradycji i odżegnywać się od wszelkich sportowych koncepcji. Postępując w zgodzie z tymi założeniami, wypracowałem własną „Drogę Tengu”, która jest dzisiaj moją autorską koncepcją sztuki walki. W praktyce nawiązuję do korzeni, aby zachować własną wiarygodność w zetknięciu z wyzwaniem obecnego czasu. Przekazywana przeze mnie technika nawiązuje do japońskiego karatedo, a także chińskiego quan-fa, ale obejmuje pewien klucz sposobu bycia, który jest czymś więcej niż prostym zastosowaniem praktycznym. Dzięki niemu bowiem możliwe jest kształtowanie hartu ducha mężczyzn i kobiet odpowiedzialnych za swoje czyny, a więc ich stawianie się.

Uważam, że praktyka sztuk walki, by przetrwać, nie powinna być zredukowana do mechanicznej sprawności, z zachowaniem z tradycji jedynie techniki. Musi ona także – i przede wszystkim – wspomagać współczesnego człowieka w szukaniu odpowiedzi na narzucające się pytania o przyszłość naszej cywilizacji, opierając się na sile tradycyjnej kultury włączanej do refleksji współczesnej – „Tengu-no-michi” proponuje wizję walki użyteczną w społeczeństwie, które zna m.in. zawody o puchar przechodni, coraz bardziej odmienne od tych z przeszłości.

„Drogę Tengu” definiuję jako sztukę walki opartą na technikach dawnych i współczesnych, doskonale złączonych, która proponuje przedłużenie ducha tradycji dla kształtowania sposobu bycia, szlachetnego postępowania oraz skuteczności mężczyzny i kobiety obecnego wieku. „Droga Tengu” jest sztuką walki nagiej dłoni, przystosowaną do norm naszych czasów. Przypomina ona, że istota rzeczy nie polega w tym przypadku na technice, która sama w sobie w pewien sposób ogranicza, ale na terminowaniu i szacunku dla nauki o obowiązkach, zgodnie z sentencją: „Nie bić się, nie ponosić strat”. Jest ona także nazwana sztuką „wojenną”, „innym wyborem” i proponuje prawdziwą alternatywę dla aktualnych praktyk. Proponuje także, poprzez inny sposób praktykowania, powrót do prawdziwej „Drogi Człowieka” w społeczeństwie pozbawionym prawdziwych wartości.

### **Sztuki walki poddane refleksji w XXI wieku**

Sztuka walki jako umiejętność użytecznej techniki bez mocy sprawczej rozwoju wewnętrznego jest martwa. Sportowe gesty, blade naśladownictwo tych, którzy uważają się za spadkobierców – często nie ma to nic wspólnego z tym, co przeszło do nas z tradycji, na którą jednak wielu lekkomyślnie się powołuje. Ich rzeczywista skuteczność stała się nic nieznacząca, złudna, nie służy ani poznaniu „rzeczywistego świata”, ani nie mogą być traktowane jako narzędzie kształtowania człowieka. Faktycznie są odwrotnością od tego wszystkiego, co im nadawało sens. Potrzebna jest inna forma praktyki, oddająca realizm i pogodzenie z „duchem techniki” w ideach mistrzów dawnych czasów, aby odnaleźć siłę i blask autentycznej drogi walki.

„Droga Tengu” promuje życie przeniknięte przez trwałe wartości, uznawane przez społeczności od zawsze i postępujące w zgodzie z nimi, i może być obecna w różnych stylach dyscypliny praktykowanej w dojo. Wychowywanie w duchu ludzkich wartości obecne jest w sztukach walki i przekazywane od stuleci. Albowiem istota rzeczy nigdy nie jest w technice (jutsu), ale w postawie (shisei) i sposobie bycia (seiki) tego, który posługuje się tą techniką... A ponieważ droga (do) jest ponadczasowa i żywa, to obrazą dla mistrzów dawnych czasów jest kazać wierzyć, z racji wygody, że ta tradycja, na którą wszyscy tak lekkomyślnie się powołują, zatrzymała się i niekonieczne jest stałe z niej czerpanie i jej wzbogacanie. Przyszłość autentycznych sztuk walki jest możliwa tylko pod warunkiem rozumnego przygotowania „shin-budo” („nowego budo”), scalającego siłę przeszłości, jej zalety, jej silne tradycje, z tym wszystkim, co może w tej dziedzinie wnieść pewne ożywienie wynikające z ewolucji społeczeństw całego świata. Trzeba się wreszcie na to zdecydować. Jest pilna potrzeba, aby połączyć najcenniejsze aspekty dawnych sztuk z aktualną praktyką budo, co byłoby jednocześnie tradycyjne i nowoczesne, wzbogacone doświadczeniami wypracowanymi w naszych czasach. Obecne społeczeństwa, w obliczu ciągłej zmiany, postawione przed koniecznością zmierzenia się z różnymi formami przemocy, powinny

być zdolne stanąć naprzeciw tych wyzwań, podobnie jak dokonały tego społeczeństwa chińskie i japońskie przed pierwszą rewolucją przemysłową w XIX wieku.

Jest oczywiste, że agresja rodzi się dzisiaj w innych okolicznościach niż 150 lat temu, według innych reguł i w innych środowiskach. I nikt już dziś nie wątpi o posiadaniu prawa do samoobrony i o konieczności samoobrony. A kto może się rzeczywiście pochwalić, że jest przygotowany w ramach klasycznej praktyki dojo, w przestrzeni chronionej od codziennej przemocy, na formy agresji możliwe na ulicy, brutalne, gwałtowne, perwersyjne, w przeciwieństwie do typów sytuacji, które można studiować z partnerem w keikogi? Nadszedł czas aktualizowania skuteczności pewnych gestów i sposobów bycia w całkowitej uczciwości i całkowitej szczerości. Nigdy tyle się nie mówiło o „sztukach walki” i nigdy tak źle nie definiowało się tego przedmiotu... Nie mówię o „sportach walki”, czy o tych „gestach pochodzących z walki”, które kwitną w rozmowach, typu: „przede wszystkim ja” („jestem najlepszy”), zgodnych z duchem czasu. Naprawdę chcę mówić o „sztukach walki”, tak jak ci, którzy myśleli, jak stawić czoło poważnej i rzeczywistej groźbie, a także umożliwić zachowanie pokoju poprzez to, co mają do zaoferowania jako wartość edukacyjną dla wszystkich, o tych konstrukcjach technicznych i myślowych, które zawsze były umieszczone w specyficznym kontekście sztuk walk. Dlaczego taka perspektywa zastosowania dzisiaj szokuje, podczas gdy wszechobecna przemoc towarzyszy walce na sportowych ringach, gdzie dozwolona jest zbytnia brutalność skierowana na przeciwnika, czasem z nieodwracalnymi skutkami. Tam te „sporty, z pochodzenia walki”, akceptowane są przez publiczność, która przychodzi zabawić się nawet przedstawieniem przemocy...

Wobec wszechobecnego dążenia do większej widowiskowości w sporcie, podsycanego często przez media, na „prawdziwe” budo nie ma naprawdę miejsca. Popchnąć do walki to z definicji odwrócić się plecami od sensu budo. W sportowym budo widać nierzadko walczących karanych w mistrzostwach za... brak agresji, co jest wypaczeniem jego idei. W takim kontekście gest wywodzący się z walki absolutnie nie powinien się pojawiać, ponieważ budo jest z pochodzenia terminowaniem, a nie stawianiem czoła (*mu-to*, walczyć „bez szabli”), jest przywilejem, o czym nigdy nie trzeba zapominać. Budo-sport jest, ogólnie mówiąc, zaprogramowaną konfrontacją, z nadzieją na medal, z promowaniem siebie w nadziei na gwiazdorstwo, na „handlowe” powodzenie. Prawdziwe budo to nauczanie szacunku dla drugiego człowieka, pokory, wspólnie podejmowany wysiłek, niemający nic wspólnego z porażką bliźniego. Uczy widzieć i decydować ze znajomością rzeczy. Proponuje prawdziwe wartości nadające się do przeniesienia do codzienności, dla większego dobrodziejstwa wszystkich, dla społeczeństwa bez konfrontacji i dla tolerancji, ale także dla wzmocnienia czujności.

Praktyka sportowa i praktyka walki mają bez wątpienia kilka wspólnych zalet, ale zasłaniać się tym typem rozumowania to przyczynić się do podtrzymywania zasłony dymnej, która zaciemnia stan rzeczy. Budo-sport jest nastawione na ogląd z zewnątrz. Budo autentyczne jest w sobie, dla siebie. Nie ma w nim nic do zobaczenia, do pokazania. W budo wróg jest w środku, nie na zewnątrz. Budo-sport odwraca się plecami od prawdziwego budo. Najgorsze jest to, że ponieważ mówi się więcej o nim, zabija ono powoli, ale pewnie autentyczne budo, nawet w Japonii... Jest tak, że wszędzie sport ma charakter rynkowy. Zyski, które przynosi, są oczywiste. Wolno oczywiście akceptować ten sposób postępowania, ale trzeba posługiwać się uczciwym językiem: budo-sport jest widowiskiem wymyślonym i ulepszonym nieustannie, aby to widowisko było bardziej atrakcyjne. To nie jest wstyd. Nie do zaakceptowania jest natomiast to, że kontynuuje się mieszanie gatunków. Pozwalać na mieszanie części jednego z częścią drugiego jest oszustwem, które jest przyjmowane z racji rozwijającej się dekulturacji środowiska „walki”. Natomiast budo to jest całkowicie co innego – sztuka walki jest indywidualną umiejętnością przeznaczoną do rozwiązania ewentualnego problemu, bez obchodzenia go dookoła, stawiania czoła w rzeczywistym świecie. Chodzi o inny cel, będący w tradycji tym „oświeceniem wewnętrznym” (*satori*), o którym mówi się, że jest możliwe tylko w kontakcie ze śmiercią czy po przekroczeniu samego siebie. Budo jest także, równoległe do metod typu: podporządkować czy zabić, próbą rozładowania tego niezdrowego oczarowania wojną i zniszczeniem, jest więc drogą ku pokojowi, usiłuje

stworzyć człowieka, wzbogacić go „od wewnątrz”, aby ten uszlachetniony sposób bycia wykorzystać także w kontakcie z innymi. Budo ma cel społeczny, ponieważ poprzez nauczanie walki jest „drogą człowieka”. Sport przydaje się w życiu rozrywkowym, gdy wykorzystuje się system gestów pochodzących z walki w czasie ograniczonym do okresu więcej lub mniej długiego życia, z prawem takiego ich użycia, aby sprawić sobie przyjemność czy osiągnąć jakieś wymierne korzyści. Sztuka walki prawdziwych mistrzów musi pomagać żyć czy pomagać przeżyć w wyjątkowych warunkach, nigdy nie umierać – ani w swoim ciele (przez ciągle odradzanie się wbrew naturze), ani w swojej głowie (przez konstytuowanie ego odpowiedzialnego za dający satysfakcję sposób bycia). Najlepsze byłoby takie rozstrzygnięcie: przyjąć wreszcie jasno określone współistnienie między dwoma typami gestów, jeden zbliżający się do działalności sportowej i nieprzejmujący dziedzictwa znaczeń, tak czy inaczej szeroko już zniekształconych i często niezrozumiałych dla tych, którzy wybrali tę opcję; drugi kontynuowałby sposób życia będący wyrazem prawdziwego budo, to znaczy proponowałby poza techniką wymiar ludzki, o który należy się starać „w drabinie całego życia”. Budo mogłoby więc współistnieć i być praktykowane pod dwiema postaciami – jedna tradycyjna, ze swoimi rytuałami wiernie odtwarzanymi z pokolenia na pokolenie (począwszy od epoki, którą trzeba byłoby jednak zdefiniować), druga utożsamiająca się bardziej z naszym wiekiem, w której przyszłoby łączyć przeszłość i teraźniejszość, należałoby odtwarzać dawne wzorce i poszukiwać nowych, co czyniłoby z niego „żyjącą” praktykę walki, otwartą na rzeczywisty świat, a więc lepiej rozumianą przez tych, którzy ją codziennie uprawiają. To właśnie ten wybór, który uczyniłem, proponując „tengu-no-michi” jako nową linię mojego nauczania.

### **„Tengu-no-michi”: aby odnaleźć „wojownicze ostrze”**

W 1995 r. utworzyłem Instytut Tengu jako ramę dla oryginalnej pracy na bazie technik klasycznego budo (typu karatedo w szczególności), z treningami walki łączącej tradycję z innowacją. Ta praktyka jest rozpowszechniana wśród budoków ze stopniami w ramach mojego Centrum Poszukiwania Budo (C.R.B. Budo Kenkyukai), niezależnego międzynarodowego organizmu, który uprzednio stworzyłem w Strasburgu w 1974 roku. Ta orientacja, pionierska (skoro mówi o „spełnionym” budo, mogącym nadal zainteresować nowe, jutrzejsze pokolenia) i tradycyjna równocześnie (w miarę jak chce ona wracać do źródeł dzieła walki), jest całkiem zrozumiała i dostępna dla każdego uprawiającego sztukę walki, pod warunkiem rzeczywistego zaangażowania w aktywności fizycznej i sportowej i niebezwartkowego przywiązania do ograniczeń narzucanych przez styl, szkołę czy eksperta. W ramach naszych treningów używamy prawdziwych słów, skutecznych pomysłów i stosownych technik, aby w razie konieczności umieć się przeciwstawić gwałtownej agresji, która naprawdę może nas zaskoczyć któregoś dnia, a każda zastosowana wtedy technika, czy byłaby to goła dłoń (kara-ho) albo z bronią dawną czy współczesną, dla najbardziej zaawansowanych praktykujących (buki-ho), jest wówczas w sensie wykorzystania RZECZYWISTA. Dobrze odpowiada to duchowi tradycji, gdy sztuka walki nie była przedmiotem przytłumionej rozmowy w salonie albo prostym gestem sportowym, ale narzędziem gotowym do wykorzystania.

Powracając jednak do pojęcia broni (ręka, stopa czy przedmiot je przedłużający, na przykład w tradycyjnym kobudo), prawdziwego sensu jej użycia w razie niebezpieczeństwa i ważności, należy podkreślić, że praktyka tengu otwiera na prawdziwą refleksję, tę, która wychodzi naprzeciw niestawianiu czoła i opanowaniu, aż do ostateczności, w razie potrzeby ratowania swojego życia. Dalekie więc to wszystko od sportu, dalekie od gry. „Tengu-no-michi” jest autentyczną praktyką, krańcowo poważną, dyscyplinującą fizycznie i umysłowo, lecz emocjonującą.

Instytut Tengu jest tygłem shin-budo („nowe budo”) scalającym techniki i taktyczne sposoby bycia, testującym doświadczenia z wieków przeszłych, nieustannie aktualizowane, wykorzystującym też doświadczenia innych ośrodków, bardziej niż te z klasycznych dojo. Jego zasadniczym celem jest przygotowanie do konfrontacji z gwałtownością, którą trzeba odrzucić, ale którą trzeba też zwalczać, skoro nie można inaczej, lecz zawsze z głębokim poszanowaniem życia w duchu kontroli i odpowiedzialności za czyn, z wolą aktualizowania skuteczności gestu, ale zawsze w ra-

mach taktycznego zastosowania, zgodnie z kodeksem moralnym, niezbędnym dla całej ogólnej wizji i odpowiedzialnym za prawdziwą praktykę walki, gdzie cała bezużyteczna gwałtowność jest wykluczona. Tylko w ten sposób można zachować prawdziwą wartość edukacyjną w ramach żyjącej tradycji, ewoluującej jak społeczeństwa, których pozostaje ona wyrazem.

### **Tengu-no-kamae: słuszne, aby „zatrzymać włócznie”**

Jaki jest więc przekaz tradycji? Wydaje się, że przede wszystkim należy przypomnieć tutaj sens BUDO, japońskie pisma czytane w oryginale, które wyrażają jego istotę. Istota ta jest w efekcie dalece inna niż to, co oddają krzykliwe reklamy w mediach. Można ją przedstawić słowami: „zatrzymać”, „przeciwstawić się”, „położyć kres”. Oznacza to więc zaprzestanie czynu z bronią, przeciwstawienie się przemocy, zręczność, talent, sztukę, drogę tej sztuki, fałszywie niegdyś tłumaczone przez „sztukę walki”. Jest to ścisła doktryna wzięcia się do czynu z techniką, zawierająca koncepcję obrony, nigdy ataku. To, co nie ma ostatecznie nic do pokazania, ze wszystkimi tymi odchyleniami, które sprawiają rzucanie się jednego z praktykujących na drugiego, jak to działałoby się z walczącymi kogutami, zręcznie wytresowanymi. Początkowy przekaz jest daleki od tego, który jest dzisiaj szerzony w całym świecie. Dobrze byłoby więc powrócić do „właściwego” sposobu bycia (shisei). Trzeba robić wszystko, aby dojść do rozróżniania „prawdy” od „fałszu” i działać konsekwentnie – pomagać, kiedy trzeba, walczyć, kiedy to konieczne, nie akceptować tego, co ma jakikolwiek związek z agresją. „Szabla jest skarbem w swojej pochwie” – przypomina przysłowie japońskie. Taki jest sens tego, co nazwałem „krokiem tengu”. Nie chodzi tu o dodatkowy styl techniczny, ale o pogłębioną refleksję, prawdziwe zaangażowanie w obronie wartości.

### **„Odpowiedź” tengu w przypadku agresji**

„Zintegrowane Techniki Obrony Osobistej” uczą, aby nigdy nie tracić z pola widzenia naturalnej drogi obrony, którą jest goła dłoń czy przedmiot ją przedłużający, od kija do broni palnej, nigdy nie przestawać uznawać za swoją etyki nasyconej „słusznym duchem” (czy „kodeksem zachowania się”). Trzeba uważać, by wskutek stresu, wahań, tak na planie fizycznym, jak i myślowym, nie wpadać w zasmucający zakręt, jeszcze bardziej niebezpieczny w swoich niewspółmiernych skutkach niż groźba początkowa. To dlatego właśnie „Zintegrowane Techniki Obrony Osobistej” uczą „odpowiadać” (stosować „przeciwśrodk” konieczne, ale wystarczające) i nie odreagowywać (zadowolnić się pierwotnym odruchem zwierzęcym). Ten zasadniczy niuans znajduje się w samym centrum mojego zainteresowania. Dotyczy on wszystkich tych, którzy mieliby pewnego dnia stawić czoło, aby nie ulegać (mogą to być zwłaszcza praktykujący sztuki walki czy np. ochroniarze, którzy dysponują zasadniczo najlepszymi doświadczeniami, żeby odpowiedzieć na postawiony problem, ponieważ jedni i drudzy odpowiadają za swoje czyny wobec tych samych praw).

### **„Odpowiedź” tengu ma trzy cele:**

1) Zastosowanie niezbędnego i koniecznego „przeciwśrodka” – w razie agresji należy połączyć wszystkie formy techniczne z czy bez broni (przejścia z jednego zakresu możliwości do innego) i zachować się zgodnie z koniecznością chwili. Ten przeciwśrodek musi być powszechną odpowiedzią na problem agresji; odznaczać się prostą „reakcją” fizyczną, niekiedy podkreśloną przez „odruch obrony”. Zawiera on ramę fizyczną (techniczną) i ramę myślową (pomysł na odparowanie ciosów, kontrola techniki). „Odpowiedź” czy przeciwśrodek mają właściwie kierować przeciwnatarciem, by możliwie jak najszybciej położyć kres agresji, zatrzymać ją, zneutralizować (co nie przekłada się oczywiście na usunięcie jej przyczyny).

2) Poskromienie atakującego w danej chwili, ale też podtrzymanie niezbędnej kontroli cały czas, aby zapobiec wznowieniu niebezpieczeństwa czy utracie kontroli nad interweniującym z zewnątrz.

3) Ostrożne uwolnienie się od nacisku, niepozostawanie niewolnikiem jednej techniki (ani tym bardziej jednego stylu), unikanie przemocy, skupianie się na samym niebezpieczeństwie,

pozbycie się nadmiernych emocji, gniewu, a także pochopnego samozadowolenia, pozostawanie czujnym i zdolnym do ponownego błyskawicznego zaangażowania, jeżeli zmiana sytuacji sprawi, że stanie się to konieczne. Przy każdej odpowiedzi na atak trzeba kontrolować, sprawdzać, brać odpowiedzialność za swój czyn i jego wynik. Na każdym treningu w dojo należy odpowiadać sobie na dwa główne pytania: czy mogę zaufać tej technice, powierzyć jej moje przetrwanie oraz czy mogę wziąć na siebie odpowiedzialność ludzką i karną?

### „Odpowiedź” tengu opiera się na:

1) Pewnej filozofii aktu obrony, jasno uprzednio ustalonej, której konsekwencje na wszystkich poziomach będą mogły być brane na siebie; chodzi o pewną etykę wprowadzającą sposób bycia polegający na odmowie bicia się, ale także odmowie ulegania. Należy wykształcić w sobie gotowość do natychmiastowego działania w przestrzeni wolności, technicznie i myślowo określonej i odpowiedzialnej. Trzeba zawsze przypominać sobie, że w wypadku brutalnej konfrontacji (nieprzewidzianej i nieumówionej) to właśnie STAN DUCHA będzie DECYDUJĄCY. Detale dotyczące techniki mają się pojawić w następnej kolejności. Duch interwencji zawsze jest ważniejszy od rodzaju użytego środka. Ten warunek myślowy jest fundamentalny. Wymaga on uprzedniej akceptacji „stawki” konfrontacji, a także ewentualności własnych cierpień.

2) Pewnym „wejściu w moc” fizyczną i myślową, natychmiastowej eksplozji energii dołącznie „w swoim czasie”. Należy „ruszać z miejsca jak zwierzę (instynktowna gwałtowność), a wnioskować jak człowiek (kontrola refleksyjna)”.

3) Zastosowanym zakresie (prostym, ale skutecznym) reakcji technicznych; treningu skierowanym na nabycie prostych gestów dla niezbędnego i skutecznego sposobu bycia, zdolnego w danej chwili zużytkować jasno określony wybór opcji, aby móc sobie poradzić z aspektami emocjonalnymi, trudnymi do wyeliminowania, a zakłócającymi normalne funkcjonowanie myślowe i fizyczne. Chodzi o proste i szybkie przywołanie pamięci mięśniowej, równie ważne w trzech dziedzinach kompetencji „tengu-no-michi”: kara-ho (metoda walki na gołą rękę: tengu-ryu karatedo), buki-ho (metoda walki z bronią, praktykowana poza dojo); tengu-ryu ho-jutsu, tengu-ryu tokushu-keiko-soho. Ta trzecia dziedzina nie jest uprawiana w dojo. Odnosi się wyłącznie do osobistych zdolności do robienia ewentualnego użytku z broni w sytuacjach ekstremalnych (policja, żandarmeria, służba bezpieczeństwa).



Ryc. 1. / Figure 1

### Linia myślową towarzysząca technice A.D.E.M.

OCENA...

...rzeczywista i okolicznościowa sytuacji (zakłada „słuszne” postrzeganie).

DECYZJA O...

...przeciwśrodku najlepiej przystosowanym do tej sytuacji. Należy pamiętać, że w przypadku brutalnej konfrontacji reakcja fizyczna musi opierać się na jasnym wyborze (jedność motywu i czynu). Polega to na wyrobieniu sobie osobistego przekonania o słuszności zastosowanego przeciwśrodku.

ZOBOWIĄZANIE DO...

...odpowiedzialnej i kontrolowanej akcji; wola zastosowania niezbędnego i wystarczającego przeciwśrodku, czyli zadysponowanie zasobem środków fizycznych i myślowych dla stawiania czoła w danym czasie.

PŁYNNOŚĆ...

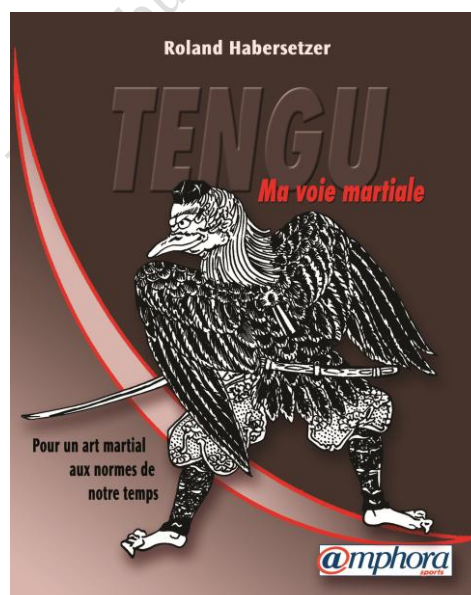
...ciała, oczu, ducha (ciągłość myślowa), dająca nadzieję na wynik zależny od możliwości przystosowania się do zmiennych warunków rzeczywistości w kontakcie fizycznym z niebezpie-

czeństwem („poczucie odległości”, panowanie wzrokowe nad sytuacją, tzw. zmiatanie wzrokowe). Chodzi o to, by nie zablokować się w „wizji tunelu” zogniskowanej na pierwszym niebezpieczeństwie, a pozostać zaangażowanym, „włączonym”, aż do końcowej kontroli, i skutecznym, aby trwale zażegnać niebezpieczeństwo.

### Uwagi końcowe

Nie zamykajmy sztuk walki w ramach przedawnień i ograniczeń, zapominając o rzeczywistości czasu ich wykształcenia się jako autentycznych sztuk walki. Karatedo jest ideą wyjątkową i pełną, tak pod względem formy, jak i treści. Odpowiada ona za bezustanne wzbogacanie go refleksją, zasilając się jednocześnie pod prąd (idea tradycyjna, klasyczne techniki) i z prądem (aktualizowane poszukiwania, dodatkowe elementy, zarówno myślowe, jak i techniczne, wpływające z obserwacji stylów życia obecnego społeczeństwa). To jest prawdziwe wyzwanie dla zaangażowanej i odpowiedzialnej praktyki, dalekie od orientacji sportowej, która przepelnia nasze dojo, dalekie także od pewnego folkloru. To powrót do prawdziwych wartości edukacyjnych sztuk walki, w obrębie których najwyższą rangę nadaje się rzeczom naprawdę ważnym, to jest więc lekcja życia. Nie zdawać sobie sprawy z konieczności wzbogacania wyjściowej bazy – znaczy odciąć się od lojalności dla dawnego pochodzenia i odrzucić wszelką możliwość rozwoju, pozwolić więc zginać dziedzictwu dawnych mistrzów przez brak uwagi i szacunku dla przedsięwziętego niegdyś zadania... Byłoby to poszanowanie tradycji?...

W szkołach sztuk walki pozostaną na zawsze ślady terminowania, czerpania z fundamentalnych osiągnięć na planie gestu, jak i dokonań myślowych. W tym są one i pozostaną niezastąpione. Ale jako uwieńczenie bardzo długiego czasu zespalania wszystkich przekazów stylów klasycznych oczekuje się, żeby powstała pewna nowa jakość, aby doświadczenia wpłynęły na współczesną praktykę. Nie może to być taka zmiana, żeby czuć się zamkniętym w sztywnym schemacie upośledzonego opiekuna, co jest treścią proponowaną przez tradycyjne nauczanie. Postuluje się natomiast następujące etapy: „shu” – czas terminowania, potem „ha” – czas zgodności z rzeczą nauczaną, a w końcu „li” – czas nowatorstwa i wyzwolenia się. „Tengu-no-michi” należy więc rozumieć jako twórcze czerpanie ze źródeł sztuk walki w pochodzie cywilizacyjnym.



**Key words: budo – budo-sport – warrior edge – living tradition – response and not reflex – educative value – real world – Integrated System for Personal Defense (I.S.P.D.) – weapon – control**

### SUMMARY

The Tengu Way (Tengu-no-michi) is another and new choice of practice of martial arts, amended and adapted to today standards.

Shihan Roland Habersetzer, Hanshi, has been introducing for 12 years in his classical practice of Karatedo concepts and experiences inspired from the handling of modern individual weapons (handgun, stick and police Tonfa), for which he is also a qualified instructor. The result is a practice closely linked to the real world issues, aimed at developing the possibility of responding to the challenges created by new forms of violence and attack. This pioneer concept is

actually a genuine return to the sources of the traditional martial art, where the issue was about saving lives, and not a sporting game-entertainment. Only such an approach, regularly updated, may, according to its author, save from oblivion the martial spirit of the ancient masters. “Tengu-no-michi” is today a new working direction, thoroughly experimented, in the European Dojo of the international “Budo Research Center – Tengu institute”, an association led by Sensei Habersetzer from Strasbourg, France. More than a new Karate style, after a 50 years progression in the classical Japanese schools, Sensei teaches today a technique integrating those of bare hands and armed combats, assorted with a strict code of morale (Ryugi) which forbids its use outside the context of a need for survival. This ethics of *no fighting, no suffering*, is to his mind the image of what should be the meaning of mastering by a true Budo practitioner. Theoretical approach and practical explanations will be covered by a new book from Sensei Habersetzer in December 2007: “Tengu, my martial way” (Editions Amphora, Paris).



**Fot. 2.** Autor demonstruje techniki / **Photo 2.** Author demonstrates techniques



**Fot. 3.** Podczas treningu / **Photo 3.** During a training